Nr. 66. We Lwowie — Piątek dnia 7 Marca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł	12 zł	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Oziębienie!

Lwów 6 marca.

Jeszcze się nie skończyła objażdżka ks. Henryka, a już słychać o oziębieniu amerykańskiej prasy, której przecie tak schlebiał przedstawiciel cesarza Wilhelma, dla gościa, a nawet, że cesarz czuje się urażonym. Może już jest prawdą teraz to, co w czasie może niedalekim zajść musiało. Już i w Niemczech nie unoszą się świetnemi telegramami z Nowego Jorku, Waszyngtonu itd.

Nikt nie spodziewa się w Niemczech jakich korzystnych wyników podróży na polu ekonomicznem tego nie dopuści „zdrowy egoizm“ Yankeesów. Zasypują oni już Niemcy bawełną, zbożem, bydłem, mięsiwem, nawet jabłkami, oraz płodami przemysłu Chcą oni dla swego eksportu otworzyć całą Europę ale od niej się wysokiemi murami cłowemi odgradzają. Chcą podzielić się z Anglią panowaniem na morzach, dlatego potęgują swoją marynarkę wojenną, dlatego zaniedbaną dotychczas marynarkę handlową chcą za pomocą subwencyj i nabywania europejskich linij parowcowych podnieść na odpowiednią stopę.

Ostrożni Niemcy widzą, że Ameryka na polu politycznem gotowa przyjąć dłoń, którą jej cesarz ponad Atlantyk podaje, ale też że pragną przycisnąć Rzeszę niemiecką na polu ekonomicznem Nietylko w Indyach Zachodnich i na wodach wschodniej Azyi, wszędzie spotykają się okręty amerykańskie z niemieckiemi, toż snadno mogą się pokrzyżować interesa weltpolityki niemieckiej i amerykańskiej, chociaż Buelow powiada, że w najodleglejszej nawet przyszłości nie dostrzega żadnego punktu, w którymby się zetrzeć mogły Niemcy i Stany Zjedn.

Podróż ks. Henryka napawała ostrożniejszych Niemców jedynie nadzieją, że zwolnieje naprężenie, jakie się wytworzyło było między oboma krajami, a naprężenie to przerzucało się już w szczwanie przeciw Niemcom, Amerykanie im zapomnieć nie mogą, że gdy oręż ich złamał Hiszpanię pośpieszyła eskadra niemiecka do Manilli, aby zająć Filipiny. Ale przybył Dewey i pokazał drzwi wtrętom. Nie było planów tak niedorzecznych, którychby Amerykanie, nawet dostojnicy rządowi, nie podsuwali Niemcom, i niedawno temu admirał Dewey, bawiąc w Tryeście powiedział: „Nasza najbliższa wojna będzie z Germanami“.

To się jakoś poprawiło, wytwarza się między Ameryką a Niemcami stosunek przyjazny, ale ztąd daleko do sojuszu, o jakim marzyły niektóre pisma niemieckie. Jeżeli sojusz rzeczywisty, to tylko przeciw komuś trzeciemu. Więc przeciw komu to miałyby się wiązać Niemcy z Ameryką? Chyba jedynie przeciw Anglii, aby jej wydrzeć z rąk panowanie na morzach Ale na to jest zbyt wielu jeszcze anglofilów w Ameryce, a wielce nawet poważni, jak Whitelów Reid przemawia za sojuszem amerykańsko-anglo-niemieckim.

Taki jednak sojusz zowią Niemcy nonsensem, bo widocznie byłby skierowany przeciw Rosyi i Francyi, a Niemcy wiedzą, że gdyby wtedy przyszło do czego, to gotowiby ich kuzyni anglosaksońscy, tak z tej jak z drugiej strony Atlantyku, zostawić najnaturalniej na lodzie.

Prasa niemiecka podnosi, że w ogóle nie należy z odwidzin monarszych zaraz liczyć na wielkie, korzystne dla obu stron wyniki polityczne. D. 14 sierpnia r. 1865 zjechali się w czułej przyjaźni ces. Franciszek Józef i król Wilhelm w Gasteinie i zawarli tam konwencyę gasteinską. Prasa ówczesna autryacka i pruska unosiła się z radości nad przywróceniem „wieczystej przyjaźni dwóch państw bratnich“ ale już w maju r. 1866 przybył do Berlina włoski jenerał Govone dla zawarcia włosko-niemieckiego przymierza przeciw „mało przyjaźnej“ Austryi.

Jakiemi to hucznemi trąbami rozgłaszano radość, gdy w r. 1868 monarchowie Niemiec i Rosyi przybyli do ces. Napoleona na odwidzenie wystawy paryzkiej! Miała to być przygrywka do sojuszu prusko-francusko-rosyjskiego. A jak się to skończyło, wiemy.

Poważny polityk nigdy się nie kieruje wrażeniami bieżącemi. Nie festyny, które rychło przeszumią, ale stałe interesa decydują w polityce państw. Na widowni weltpolityki zaś stale się zwarły ze sobą Ameryka i Europa, a w tych uściskach, z których się wyłonić ma przyszłość świata, nic nie ważą umizgi!

Zamknięcie politechniki warszawskiej.

O zamknięciu politechniki warszawskiej korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

„W sobotę dnia 1 marca zamknięto politechnikę warszawską! Z jakich powodów? nikt właściwie nie wie. Są w politechnice pewnego rodzaju, jeśli nie ruchy, to objawy niezadowolenia z racyi inspekcyi i to nie tyle przeciw inspektorowi w ogóle, w zasadzie, ile przeciw wstrętnej osobistości niejakiego Kapustina, na czele tej inspekcyi stojącego. Narady w tym względzie studentów odbywały się zawsze z wiedzą profesorów i w salach rysunkowych. Żadnych nieporządków, w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie było. Profesorowie, jeśli nie otwarcie, to pod pewnym względem moralnie, aprobowali niechęć studentów przeciw inspekcyi.

Widocznie na zapytanie ministerstwa, w jakim stanie umysłów znajdują się uczniowie politechniki, władza instytucyi komunikowała wiadomości jak najpochlebniejsze. Na dwa, czy trzy dni przed zamknięciem politechniki przyszedł do władzy politechnicznej papier urzędowy z ministerstwa z najwyższemi pochwałami, że wobec tak niebezpiecznego ruchu studentów w cesarstwie, uczniowie zakładów warszawskich zachowują się spokojnie, w czem zasługa przeważnie gremium profesorów itd. itd.

W dwa dni po nadejściu oficyalnej pochwały zamknięto politechnikę.

Z czyjej inicyatywy to nastąpiło? Kto wpłynął na to postanowienie rządu? — ściśle określić niepodobna Jak się zdaje, władza żandarmeryi, od której właśnie instytucya tzw. inspekcyi jest zależną. Prawdopodobnie — tak się przynajmniej domyślać można — żandarmerya wywarła wpływ na jenerał gubernatora Czertkowa, który ruch ten wewnętrzny umysłów między studentami, przeciw inspekcyi stosowany, uznał za niebezpieczny, za mogący w skutkach pociągnąć ruch innej natury—i zamknięto czasowo politechnikę.

Jak się zdaje, rząd, z powodu tragicznych zajść na uniwersytecie kijowskim, z powodu podobnych, choć nie tak krwawych, uniwersytetu w Moskwie i w samym Petersburgu, a także ze względu na ruch umysłów zakładów średnich, którym dała początek sprawa gimnazyum w Siedlcach, trzyma się zasady skrajnej ostrożności i każdy objaw za niebezpieczny uważając, zamyka zakłady naukowe nawet w razach, kiedy nie ma ku temu rzeczywistej, faktycznej podstawy i zasady. Inaczej trudno sobie tłómaczyć ostracyzm ministeryalny, skierowany w tym wypadku przeciw politechnice warszawskiej, której samo ministerstwo dało na kilka dni przed zamknięciem testimonium lojalności.

Przerwanie wykładów brzmi: na czas nieograniczony. Wszelkie zatem domysły i przepuszczenia, na jak długo wykłady przerwane zostaną i czy uczniowie stracą cały semestr naukowy, spoczywają na razie tylko na chwiejnych podstawach. Tak jak rzeczy dziś stoją, o groźniejszych skutkach zamknięcia mowy być nie może. Jeden tylko wniosek zbiorowy z zajścia tego wyprowadzić można: że władza żandarmeryi była i pozostała w Rosyi główną i miarodajną sprężyną rządu. Jak rządziła tak rządzi państwem. Zaczepienie jej i obrażenie, choćby w osobie tak ujemnego indywiduum, jakiem jest, nawet w oczach Rosyan, p. Kapustin, inspektor politechniki warszawskiej, mianowany nim przez żandarmeryę, pociąga za sobą skutki nieobliczalne. Ośmiuset uczniów widzi przed sobą bramy gmachu naukowego zamknięte, nie dlatego, żeby zdradzać mieli jakiekolwiek niebezpieczne dla państwa i dla porządku ogólnego tendencye, ale dlatego, że osoba i dykasterya władzy, nawet tak niskiego znaczenia, personifikuje w sobie instytucyę żandarmeryi—*de facto* najważniejszą w państwie.

P. Kapustin stał się przyczyną zamknięcia politechniki warszawskiej, nie kto inny.

W fejletonie pt. „Echa z Warszawy“, podaje korespondent *Dz. Pozn.* bliższe szczegóły o tzw. „inspekcyi“ uniwersyteckiej:

„Inspekcya jest niczem więcej, tylko władzą policyjną, złożoną z inspektora i dwóch podinspektorów. Panowie ci, nie zaliczający się bynajmniej do gremium profesorów, są osobną władzą zależną wprost od instytucyi żandarmskiej. Inspektorem politechniki warszawskiej jest niejaki p. Kapustin, osobistość równie przez nauczycieli jak studentów nienawidzona. Od pewnego czasu młodzież wyrażała manifestacyjnie swe uczucia odrazy do tych urzędowych szpiegów. Ponieważ zaś w ostatnim czasie studenci politechniki odbywali narady, zresztą w sposób otwarty i z wiedzą profesorów, mające na celu protest zasadniczy przeciw istnieniu inspekcyi, jako władzy policyjnej i ponieważ na zebrania te nie wpuszczano inspektora, ani żadnego z jemu podwładnych, przeto p. Kapustin uciekł się do podstępu. W sali rysunkowej, tak zw. wykreślarni, miał się zebrać wiec studencki. Inspektor chcąc wiedzieć, o czem radzić będą studenci, a przedewszystkiem chcąc wynotować nazwiska mówców, których jako przewodników domniemanego ruchu miał zamiar zadenuncyować, przekupił jednego z pedeli politechniki, który ukryty pod płaszczami i rajsbretami, zaczaił się w sali rysunkowej. Podstęp się nie udał, przypadkiem bowiem wykryto obecność szpiega, którego w sposób niezbyt delikatny wyrzucono z sali. Wszczął się rozruch. Profesorowie, zgromadzeni w jednej z dolnych sal politechniki, a wiedzący o zebraniu studentów weszli do sali rysunkowej i tu perswazyami i prośbami wymogli to przynajmniej, że studenci nie urządzili natychmiast wrogiej manifestacyi przeciw inspektorom. P. Kapustin interpelowany jednak w tej sprawie, dał słowo honoru, że pedel działał z własnej inicyatywy i ukrył się w sali bez polecenia inspekcyi. Tymczasem pedel sam, wzięty na spytki, wyznał otwarcie, że kazał mu to uczynić sam inspektor p. Kapustin. Trzeba było przytomności umysłu, zimnej krwi, popartej chłodną a rozsądną perswazyą, aby oburzonych na inspektora studentów powstrzymać od natychmiastowej, wrogiej przeciw niemu manifestacyi, która mogła się była smutnie skończyć dla p. Kapustina. Dokonał tego dyrektor p. Lagorio, dawniejszy profesor matematyki uniwersytetu warszawskiego, któremu przyznać należy, że z uczniami postępuje z wielkim taktem i że dzięki temu, posiada ich zaufanie i szacunek“.

Pałac hr. Lanckorońskich w Krakowie.

Niedawno otwarto dla użytku publicznego pałac sztuki hr. Karola Brzezie-Lanckorońskiego, znajdujący się w Wiedniu, przy ul. Jacquine'a. Przepyszna rezydencya wielkopańska stanowi jedno z najcelniejszych i największych muzeów w stolicy dzierżaw habsburskich. W dniu otwarcia podwojów pałacu sztuki polskiego magnata pierwsze stawiło się niemal w komplecie wiedeńskie *society*; rozdano przeszło 2.000 katalogów. Zbiory zapełniają sale w parterze i na górnych piętrach, oraz korytarze i klatkę schodową; skarby nagromadzone w siedzibie hr. Lanckorońskich wywoływały ogólny podziw zwiedzających, którzy twierdzili, iż to muzeum stanowi prawdziwe *great attraction* wszystkich prywatnych zbiorów w Wiedniu.

Hr. Karol Lanckoroński wielokrotnie dał się poznać jako człowiek wykwintnego smaku w dziedzinie sztuki, której jest zasłużonym mecenasem. Wspaniałe jego dzieło o miastach Pamfilii i Pizydzie, które w czasie swych naukowych wypraw w latach 1884 i 1885 odkopywał, zjednało mu godność członka honorowego wiedeńskiej akademii umiejętności. Po następnej ekspedycyi światowej wystawił w muzeum handlowem, w Wiedniu wspaniałe okazy sztuki wschodnio-azyatyckiej. Między innymi można było tam oglądać całą świątynię buddyjską z zupełnem urządzeniem. Drugi owoc tej podróży, to dzieło pt.: „Naokoło ziemi“, w którem sposobem zajmującym i pouczającym zebrane są wrażenia wspomnianej wyprawy.

Zamiłowanie do sztuki odziedziczył hr. Lanckoroński po przodkach. Jego prababka, Barbara z książąt Galicynów Gołowinowa, jak i jej corki same malowały. Pradziadami hr. Karola byli bracia hr. Rzewuscy, wielcy znawcy sztuki. W zbiorach hr. Lanckorońskiego znajduje się ich wspólny portret (dzieło Pompea Batoni); przedstawieni są jako młodzieńcy na tle rzymskiej bazyliki św. Piotra i Colosseum. Tegoż Batoniego obraz św. Magdaleny, w Dreźnie się znajdujący, uważano przez dłuższy czas za arcydzieło Correggia. Matka hr. Lanckorońskiego była także doskonałą znawczynią malarstwa; gromadziła ona z upodobaniem dzieła z XVIII stulecia; hr, Karol jest natomiast lubownikiem renesansu.

Wskutek licznych podróży i głębokiej znajomości tak sztuki samej i jak jej utworów, wykształcony w duchu nieograniczania się na jedną tylko epokę, ale obejmowania wszystkich okresów, — nie gromadził hr. Lanckoroński dzieł jednej tylko szkoły lub epoki, ale w jego zbiorach znajdujemy arcydzieła tak starych mistrzów, jak i utwory współczesne. Jego zmysł estetyczny, ujawniający się na każdym kroku znajduje wierne odzwierciedlenie osobliwie w budowie i urządzeniu jego wiedeńskiej rezydencyi. Pałac w stylu barokowym odtworzyli znani architekci pp. Fellner i Hellmer, stosując się ściśle do planów i wskazówek właściciela. Przez główną bramę wchodzi się do owalnej hali, o ścianach przyozdobionych architektonicznymi wedutami. Na lewo dwie sale zielone z tzw. subraportami Charlemonta; w salach tych ściany pokryte są gęsto portretami na tle gobelinów, sufity zdobią kopie utworów Gwida Reni i „Jutrzenka“ Rospigliosi'ego, znajduje się tam też popiersie cesarzowej Elżbiety, dzieło dłuta Epinaya. Z innych utworów wymienić należy obrazy Canalettego, Longi'ego, Nattiera Larpillere'a, Lebruna, Jordeansa itd.

Przechodem pokrytym starymi gobelinami i japońskimi rzeźbami dostajemy się do sali jadalnej, wykładanej drzewem dębowem, ściany pokrywają dywany tzw. arazzi Van Shoora. Motywa tej sali odpowiadają zupełnie jej przeznaczeniu. Jeden z motywów przedstawia Ludwika XIV., o głowie opromienionej blaskiem słońca (*le roi soleil*), jako gościa u stołu biesiadnego „Natury“ albo „Ziemi“. Wokoło sali, na marmurowych postumentach rozmieszczone są biusty członków rodziny hr. Lanckorońskich.

Następnie wchodzi się do wielkiej sali, jednej z największych i najwspanialszych w całym Wiedniu o przestrzeni prawie owalnej, z wielkiemi oknami, skąd prześliczny roztacza się widok na panoramę Wiednia i sąsiednie wzgórza. Sala ta malowana jest w duchu stylu makartowskiego Schody, których boki zdobią pancerniki sprowadzone z domu monachijskiego patrycyusza, bogato rzeźbione, wiodą do galeryi, której fryzy zdobią olbrzymie, stare tkaniny jedwabne z XIII wieku, pochodzące z rzymskiego pałacu Borghese. Wśród niezliczonych, drogocennych ozdób tych sal zwraca na się uwagę wspaniały, toskański kominek, który jest wiernem naśladownictwem swego pierwowzoru z Pistoi. Po bokach dwaj młodzieńcy dzierżą pochodnie (utwory włoskie); pochodnie są teraz elektrycznie oświetlone. Do osobliwości należy tu jezdna statua Piusa VI, dzieło Braschiego z Capodimonte; papież siedząc na mule wyciąga rękę do błogosławieństwa; dalej są tam starojapońskie tace, szczerozłoty kościół św. Piotra wraz z kolumnadą i placem, ozdobionym obeliskiem. Znajdujemy dalej wiele pamiątek z czasów polskich: bronzowe popiersie Stefana Czarnieckiego (z XVII wieku), biust Jana Sobieskiego i t. d. Jedną ze ścian zdobi portret gospodarza, dzieło pendzla Makarta.

W dalszych salach mieści się właściwa galerya obrazów, na którą się składają arcydzieła pierwszych mistrzów. Są tam reprezentowani François Clouet, Holbein, Van der Weyden, Cranach, Burglemair, G. Pencz, Rembrandt, szkoły: włoska, hiszpańska, niederlandzka; Bolicelli, Bellini, Alessio Valdovinetti, Fra Angelico, Albertinelli, Melozzo da Forli, Rafaellino del Garbo, Filippino Lippi, Dosso Dossi, Signorelli, Desiderio da Seltignano, Grottger, Pettenkosen, Lenbach, Makart, Thoma, Boecklin itd. Wreszcie znajduje się tu i kaplica domowa z dziełami sztuki, do niej zastosowanymi. Osobny, niezmiernie bogaty

---

Jonas Lie. 23

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Następny dzień był dniem gorącym, jak mówił dyrektor.

Jego kantor w mieście był zazwyczaj każdej soboty formalnie oblęgany przez ludzi, którzy go chcieli przychwycić, zanimby się wymknął na jakieś posiedzenie lub w końcu w Banku oszczędności zniknął, -- aby od niego uzyskać jakieś poparcie lub przyrzeczenie, że zajmie się daną sprawą.

Zawsze takiego dnia swobodniej odetchnął dopiero wówczas, gdy mu się już szczęśliwie udało przebyć aleę i przekroczyć próg kantoru, chociaż zawsze musiał wziąć ze sobą kilku natarczywszych interesentów aż do kantoru, aby tu z nimi pomówić.

Tak stał on tam z papierami pod pachą, a cała jego postać okazywała pośpiech: czeka tylko chwili, aby wybiedz. Odpowiadał spokojnie, krótko i otwarcie, gdyż w ten sposób zyskiwał najwięcej czasu i wybiegł potem na ulicę, na której z pod oka się rozglądał, czy nie czai się gdzie na niego jakiś suplikant. Teraz uśmiechnął się: spotkał się bowiem z poważnym rederem, z którym trzeba było postępować jowialnie.

O obiedzie nie mogło być mowy; co najwięcej mógł on na chwilę zagiądnąć do kantoru, aby przełknąć bułkę ze szynką, którą przynosił ze sobą z domu w papier owiniętą i wypić flaszkę piwa. Czasami wymykał się do Johnstona i tam wypraszał sobie u panny Rönneberg szklankę portweinu.

Dziś mu to jednak ani na myśl nie przyszło... jeszcze czego!

Mozoląc się i pocąc, przebył już znaczniejszą część dnia aż do popołudnia i miał już za sobą większą część posiedzenia bankowego, gdy kasyer wbiegł szybko do pokoju dyrektorskiego i oznajmił, że p. Johnston pragnie z nim pomówić.

— Jeżeli w sprawach bankowych, to jestem do jego usług, ale niech sam zobaczy, ile to jeszcze ludzi czeka z interesami.

— Pan Johnston oświadczył, że tak długo zaczeka, aż pan dyrektor będzie miał wolną chwilę.

— Hm, delikatny pan — mruknął dyrektor — musimy umieć ocenić zaszczyt, panie Gaarder, i pospieszyć się. Panie Käsner, odczytaj pan uchwalone promessy, potem podpiszemy protokół.

— Proszę cię, Johnstonie — zawołał następnie, otworzywszy drzwi — posiedzenie już zamknięte.

Sztywnie wskazał mu krzesło.

Biała głowa i łagodne rysy inspektora dróg pokazały się ostrożnie po za Johnstonem w drzwiach:

— Czy mogę... czy wolno?

— Jest tu już trzech panów z wydziału — rozpoczął Johnston — a ponieważ ja jestem czwartym, więc możemy otworzyć dyskusyę nad jedną sprawą. Stanowimy tu niemal większość.

— Uważnie słucham — zapewnił dyrektor.

— Sprawa jest taka: radca, jak ci wiadomo, był u mnie wczoraj wieczór.

— Nie mogę na pewno twierdzić, abym o tem wiedział, ale to jest obojętnem. Mów, słuchamy z niecierpliwością.

— Zapewniłem go, iż wszelkiemi siłami podejmę się sprawy, która jemu bardzo na sercu leży i która, mojem zdaniem, ma doniosłe znaczenie dla miasta. Chodzi tu mianowicie o uregulowanie ruchu turystów, który w naszym okręgu przybrał ogromne rozmiary. Poczthalternia Piotra Enoksensa stała się całą instytucyą, która utrzymuje stosunki z parowcami, publikuje ogłoszenia po dziennikach i stara się o reklamy. Radca postarał się o policzenie turystów przez pana inspektora dróg Finkenhagena; obliczenie to wydało cyfrę, prawie dwa razy tak wysoką, jakiej potrzeba, aby zażądać wprowadzenia regularnego ruchu dyliżansów. Oto, moi panowie, jest spis turystów z tego lata — raczcie go przejrzeć.

Podał papier Brattowi; ten rzucił nań pobieżnie okiem i oddał go p. Vaage.

Łagodna, uprzejma twarz inspektora dróg przybrała jeszcze łagodniejszy wyraz, podczas tych oględzin dokumentu, na którym cała sprawa ma się oprzeć. Nie wątpił ani na chwilę, że dyrektor stanie po stronie Johnstona.

— Wyznać muszę — zaczął mówić niemal pokornie — że już od dwóch lat zajmuję się tą myślą... zupełnie po cichu, z łatwo zrozumiałych powodów... he, he.

— Z łatwo zrozumiałych powodów — przerwał mu drwiąco dyrektor i patrzył na niego przymrużywszy oczy, jak gdyby słońce go raziło. — To znaczy, że nie chcesz pan, aby Piotr Enoksen wsiadł panu na kark. O, z tym nie jest dobrze zadzierać; sądzisz pan, że nie będzie on na to zważać, że jego poczthalteria w ten sposób zostanie zrujnowaną.

— Myśl ta stała się mojem, że się tak wyrażę, dzieckiem ukochanem i jeżeli moja znajomości rzeczy i drobne, dwudziestosiedmioletnie doświadczenie w kwestyi ruchu turystow w naszym okręgu mogą coś na szali zaważyć, to sprawi mi wielką przyjemność, gdy będę mógł sprawę poprzeć.

— Dobrze, popieraj pan; ja się jej sprzeciwiam. I zaraz wyłuszczę moje powody. Takie wszystkie kramarstwa i prowizoryczne historye z dyliżansami przeszkadzają i odwlekają tylko to, co dla miasta i okolicy musi być sprawą pierwszą, mianowicie usiłowanie o wybudowanie kolei żelaznej. Bardzo mi przykro Johnstonie — mówił dalej dyrektor — że w sprawie tej nie mogę przysłużyć się twemu radcy; pozdrów go odemnie i powiedz mu to. Zatrzymamy naszą poczthalterię aż do czasu, gdy otrzymamy kolej żelazną. Oto jasna odpowiedź, a bardziej stanowczą, niżeli jakikolwiek program.

Czerwone plamy wystąpiły na policzki Johnstona; widocznie niemile go zdziwiło, iż propozycya jego natrafiła na opór u Bratta.

— Znowu coś, co wbiłeś sobie do głowy — rzekł potrząsając głową. — Z powodu twojej ukochanej idei, kolei żelaznej, wszystko inne ma stać się niemożliwem...

— O ile mi tylko starczy sił, do niczego nie dopuszczę — zaśmiał się dyrektor i ze złośliwem zadowoleniem spojrzał w sufit.

(C. d. n.)

dział stanowią rzeźby starogreckie i nowoczesne. Pracownię naukową hr. Lanckorońskiego zdobią rzadkie akwarele. Tak oto w pobieżnym zarysie przedstawia się ta skarbnica sztuki polskiego *grand-seigneura* i mecenasa; zbiory hr. Lanckorońskiego, nagromadzone w jednej ze stolic światowych przynoszą chlubę i jemu samemu i narodowi, z którego pochodzi. Byłoby pożądanem, aby te skarby znalazły się kiedyś w kraju; zanim to nastąpi, powinni Polacy odwiedzający Wiedeń nie pominąć i pałacu sztuki hr. Lanckorońskiego, którego gospodarz ze staropolską gościnnością przyjmuje wszystkich miłośników sztuki, a w pierwszym rzędzie swych rodaków. *ski.*

Kronika.

Lwów, dnia 6. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Piątek 7 marca rz. kat. św. Tomasza z Akwinu; gr kat. 22 lutego SS. Mucz. w E. Wschód słońca 6·38, zachód 5·47. Kalendarz słowiański Sulisław bł.

Sobota d 8 marca rz. kat. św. Jana Bożego; gr. kat. 23 lutego św. Połykarpa. Wschód słońca 6·36, zachód 5·48. Kalendarz słowiański Miłogost.

Niedziela 9 marca rz. kat. św. Franciszki P.; gr. kat. 24 lutego Obr. hław. św. Joana Wschód słońca 6·33, zachód 5·50. Kalendarz słowiański Mścisława.

Teatr japoński. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu do Lwowa słynnej trupy japońskiej Sady Jacco, zamieszczamy na czwartej stronie fejleton o teatrze japońskim.

Cesarz darował z prywatnej szkatuły na razie kwotę 10.000 koron na cele utworzenia instytucyi dla zwalczania i leczenia wilka (gruźlicy skóry). Protektorem dotyczącego komitetu jest arcyksiążę Otton.

Zapiski osobiste. Profesor Wł. Spasowicz — jak donoszą z Petersburga — ciężko zapadł na zdrowiu. Zachodzi potrzeba dokonania poważnej operacyi, którą jednak lekarze uważali za stosowne odłożyć ze względu na osłabienie chorego.

Karol Brzozowski, nestor polskich poetów, zachorował niebezpiecznie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu, Kazimierza Bryłę, starszym dyrektorem męskiego zakładu karnego w Stanisławowie.

Wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce p. Romanowicza, odbędzie się w połowie maja b. r.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W W piątek dnia 7 bm. w zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godz. 7 min. 30 prof. uniw. dr. J. Zakrzewski „Nauka o cieple (Maszyny parowe“).

W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7 min. 30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs nauki języka łacińskiego“.

N a p r o w i n c y i. W niedzielę dnia 9 marca br.:

Brody: Prof. W. Tyran „Życie domowe starożytnych Rzymian“.

Kałusz: Dr. Al. Czołowski „Z przeszłości powiatu kałuskiego“.

Przemyśl: Prof. J. Friedberg „O legionach polskich“.

Stanisławów: Prof. dr. M. Sabat „Przechadzka po muzeum Watykańskiem“.

Stryj: Prof. dr. K. Wojciechowski „O najnowszej poezyi polskiej“.

Tarnopol: Prof. uniw. Jagiel. dr. W. Czermak „Idea Napoleońska w naszych dziejach porozbiorowych“.

Złoczów: Dr. J. Bühn „Człowiek przedhistoryczny“.

Raut u Bilińskiego. Z Wiednia telegrafują nam pod d. 6 bm.: Wczoraj odbył się u gubernatora banku Bilińskiego raut, na który przybyli ministrowie: Körber, Wittek, Piętak, b. minister Chłędowski, prezes Jaworski, posłowie Wodzicki, Sapieha, Kozłowski, Dawid Abrahamowicz, Popowski, Górski, Niementowski, Eugeniusz Abrahamowicz, Włodzimierz Gniewosz, Wielowieyski, Barwiński, Berks, szef sztabu br. Beck. szefowie sekcyjni, Kniaziołucki, Licharzyk, Halban i inni.

Uroczysty obchód jubileuszu Leona XIII odbył się wczoraj w „Skale“. Słowo wstępne wygłosił ks. Stopczyński; skreślił krótko działalność Papieża jako głowy Kościoła. Następnie telegraficznie posłano do Rzymu depeszę, wyrażającą uczucia, jakie dla Ojca św. żywią członkowie „Skały“ z prośbą o błogosławieństwo. Po produkcyach muzycznych i chóru, które nader świetnie wypadły, wygłosił prof. M. Lityński rzecz „O Leonie XIII jako Papieżu“.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego wnieśli do prezydyum interpelacye pp.: Neumann i Mahl. Pierwszy w sprawie zarysowania się ściany na II piętrze w gmachu teatralnym; drugi w sprawie pomnożenia policyi lwowskiej. Prezydent odpowiedział na pierwszą interpelacyę, że, jak orzekł urząd budowniczy, zarysowanie się owo nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i jest tylko wynikiem osiadania się gmachu. Co do drugiej interpelacyi odpowiedział prezydent, że ma poufną wiadomość o mającem wkrótce nastąpić pomnożeniu policyi lwowskiej, mianowicie policyi konnej.

Przystąpiono dalej do dyskusyi budżetowej nad preliminarzem miasta na r. 1902. P. Thullie żalił się, że rezolucyi komisyi budżetowej magistrat całemi latami nie załatwia, tak jest z rezolucyą w sprawie organizacyi magistratu, w sprawie budowy łaźni ludowej i innemi. Mowca stawia wniosek, aby ustanowić w magistracie stenografa, którego dotąd tam nie ma, chociaż w budżetach gminy od paru lat mieści się pozycya 600 koron na stenografa. Prezydent objaśnia mowcę, że nie ma w tym względzie żadnej uchwały rady miejskiej.

Prof. Thullie przemawia dalej za zniżeniem opłaty biletów tramwajowych dla robotników, za zniesieniem urzędu inspektora teatru miejskiego, występuje przeciw subwencyonowaniu szkoły ewangelickiej we Lwowie, a za udzieleniem subwencyi tow. „Szkoły ludowej“.

Dr. Maryański przedstawia, w jakiem złem położeniu znajduje się obecnie budżet miejski. chwali i zadowolony jest z wodociągów i rzeźni; teatr przedstawia mowca jako zmorę dla finansów miasta Lwowa na długie lata. Dlatego kraj powinien z gminą podzielić obowiązek względem teatru.

Generalny sprawozdawca budżetu dr. Głąbiński odpowiadał na zarzuty podniesione przez różnych mowców podczas dyskusyi,

Sprawa Kobera. W czwartek rozpoczął się we Lwowie proces przeciw Łucyanowi Michałowi Koberowi, urodzonemu w Paryżu 1883 r. słuchaczowi politechniki lwowskiej. Akt oskarzenia zarzuca mu: że 1) 24 stycznia b. r. drowi Antoniemu Jaworowskiemu, profesorowi gimnazyalnemu przez przytrzymanie na ulicy, w używaniu osobistej wolności czynił przeszkody, 2) że rozmyślnie lekko profesora na ciele uszkodził, 3) że profesorowi temu zadał rzeczywisty gwałt, 4) że temu profesorowi, oraz M. Jamrógiewiczowi i drowi Kornelowi Heckowi, profesorom IV. gimnazyum we Lwowie ustnie pośrednio groził naruszeniem ich na ciele i honorze, a to w tym celu, ażeby wymusić na nich zaniechanie dochodzeń dyscyplinarnych przeciw uczniom gimnazyalnym, którzy 21 stycznia b. r. brali udział w demonstracyach ulicznych. Tem wszystkiem według aktu oskarzenia dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z § 93 u. k. zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 u. k. i zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 a) b) u. k

Do rozprawy powołanych jest ośmiu świadków. Przewodniczy rozprawie prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają: radca Łuczkiewicz, radca Adamiak i radca Jasiński. Broni dr. Z. Leser.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oskarżony Kober przyznaje się do obrazy prof. Jaworowskiego na czci, do ciężkiego uszkodzenia ciała natomiast nie poczuwa się. Przyznaje dalej, że chodził pod nim w r. 1899 do 6 kl. gimnazyalnej. Jaworowski prześladował go wówczas i niesprawiedliwie dawał dwójki. Teraz odnowił się żal do niego usłyszawszy na technice, że prof. Jaworowski namawiał uczniów, by anonimowymi listami donieśli dyrekcyi gimnazyum nazwiska kolegów, którzy demonstrowali. Spotkawszy tego samego dnia o godz. 1 w południe tego profesora, zainterpelował go, czy prawdą jest, że uczniów swoich do denuncyacyi namawia. Jaworowski nie odpowiedział nic na to i szedł dalej, wówczas oskarżony wziął go za rękę i pytanie swe powtórzył. Jaworowski zaprzeczył. Wówczas oskarżony wymierzył profesorowi policzek. Zaprzecza zaś, aby namawiał gimnazyalistów do pobicia prof. Jamrógiewicza

Swiadek prof. Jaworowski zeznaje: Wyszedłszy ze szkoły, szedłem w towarzystwie ucznia VII kl. Wojnara, gdy spotkałem oskarżonego Kobera, który w oddaleniu kilku kroków zawołał: „Czekaj pan“. Za nim szło 4 lub 5 młodych ludzi. Kober przemówił coś doń, czego dobrze nie dosłyszał. Przystąpiwszy bliżej, pochwycił go Kober za rękę, począł nim trząść i pytać o jakieś listy. Nie wiedział o co chodzi Koberowi, więc i nie rozumiał go dobrze. Kober był bardzo wzburzony. Towarzyszący mu młodzi ludzie zastąpili mu drogę. Po zamienieniu kilku zdań z Koberem, tenże podniósł rękę i z całej siły uderzył go w lewą strony twarzy.

Przew. Co mówił pan w sprawie demonstracyi do młodzieży?

Św. Jaworowski: Nakłaniałem młodzież do wdzięczności i szczerości wobec rządu austryackiego, który zupełnie inaczej postępuje jak pruski i rosyjski. Widząc, że wśród młodzieży gimnazyalnej panuje terroryzm i szerzy się agitacya, mówiłem swym uczniom, by, jeśliby ich do czego złego, lub do manifestacyj namawiano, udali się ze skargą do gimnazyum, lub powiedzieli to swym rodzicom, którzy, „choćby tylko imiennie“, powinni donieść o tem dyrekcyi szkoły.

Świadek Mieczysław Jamrógiewicz prof. IV gimnazyum opowiada o tem, co słyszył o zamierzonem jego pobiciu przez Kobera i techników. Mówił mu o tem dr. Heck, dr. Winogrodzki i ks. Kostecki, którzy się o tem z ust uczniów dowiedzieli. Świadek przeraził się tem tak mocno, że opuścił gmach gimnazyum dopiero w towarzystwie przyzwanego ajenta policyjnego.

Swiadek dr. Korneli Heck, proferor IV gimn. zeznaje, że publiczną było tajemnicą, że do proskrybowanych profesorów, którzy mieli być obici, należeli: on, Jaworski, Jamrógiewicz i ks. Pechnik. O tem, że groziło mu niebezpieczeństwo ze strony oskarżonego Kobera, dowiedział się z ust ks. katechety Pechnika.

Rozprawa Kobera skończyła się o 3 godz. Kobera uznano winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i namawiania młodzieży do bicia swych profesorów i zasądzono go na dwa miesiące więzienia. Oskarżony wyrok przyjął. Prokurator natomiast zastrzegł sobie decyzyę co do zażalenia nieważności na później.

Rozpoczęło się przesłuchanie świadków gimnazyalistów, którzy w krytycznej chwili w towarzystwie prof. Jaworowskiego się znajdowali.

Starszych, niż lat 14 zaprzysiężono, młodsi zeznawali niezaprzysiężeni. Aleksander Wojnar uczeń klasy VII. Witold Antoniewicz uczeń klasy I, Tadeusz Ciałgasiewicz uczeń klasy II, Ignacy Arnold z klasy III i Bolesław Słowik z klasy II zeznawali szczegóły pobicia profesora albo zgodnie z aktem oskarżenia, albo też opisywali zajście na ulicy, niedaleko gmachu gimnazyum, jakie nazajutrz po tej aferze miało miejsce. Zebrał się wówczas na ulicy tłum młodzieży gimnazyalnej, a Kober odczytał coś z kartki i zawiadomił, że prof. Jamrógiewicz, w urodze ze szkoły do domu, zostanie także wypoliczkowany. Przy zeznaniach niektórych z tych świadków przewodniczący uchyla niektóre pytania obrońcy, ten odwołuje się do uchwały trybunału, trybunał jednak zatwierdza zarządzenia przewodniczącego.

Świadek Walenty Kozioł, dyrektor IV gimnazyum, zeznaje, że polecił podwładnym sobie profesorom, by ci wpływali na oddaną im młodzież w tym kierunku, by się od manifestacyj i awantur ulicznych wstrzymała. Specyalnych poruczeń, w jaki sposób mają to czynić, nie dawał.

Prasa a wojsko. Wskutek notatki pt. „Anbinden“, umieszczonej jeszcze przed kilku miesiącami, stawało w czwartek aż siedmiu redaktorów w lwowskim sądzie m. del. III., oskarzonych o występek prasowy. Oskarzonymi byli: Platon Kostecki, redaktor *Gazety Narodowej*, dr. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, St. Rossowski, redaktor *Słowa Polskiego*, St. Womela, *Kuryera Lwowskiego*, Bełej redaktor *Diła*, Łopatyński, redaktor *Rusłana* i Eug. Lewicki, redaktor *Swobody*. Wszyscy oskarzeni zostali uwolnieni.

Zakazane broszury. Policya lwowska aresztowała dwóch robotników, Jana Kowalskiego i stolarza Grąglewskiego — pod zarzutem rozpowszechniania zakazanej broszury pt „Obłudny socyalizm“, drukowanej w Londynie. Przy rewizyi domowej u podsądnych znaleziono kilkanaście egzemplarzy broszury i czasopisma *Proletaryat*, wydawanego w zaborze rosyjskim przez związek partyi socyalistycznej.

Mimowolna dzieciobójczyni. W czwartek rano doniesiono policyi lwowskiej o nagłym wypadku śmierci 5 tygodniowej córeczki zarobnika Józefa Bryka, zamieszkałego przy ulicy Szajnochy pod l. 3. Paweł Buła, u którego Brykowie mieszkali, zeznał, że dziś rano bił Bryk swą żonę, gdy ta leżała z dzieckiem w łóżku, a ona, chcąc uniknąć razów, usunęła się w kąt łóżka, gdzie leżało dziecko i mimowoli udusiła je.

Pies wściekły pokąsał wczoraj pannę M., córkę właściciela realności przy ul. Mochnackiego l. 35. Po skonstatowaniu wścieklizny u psa, odwieziono pannę M. do zakładu leczniczego dr. Bujwida w Krakowie.

Z tajemnic fiskalnych. Wiadomo, że za nienależyte ostemplowanie jakiegoś dokumentu lub podania, skarb nakłada grzywnę, a temu, który spostrzeże brak stempla lub stempel za tani na jakimś akcie i o tem doniesie władzy, wypłaca pewną część ze ściągniętej grzywny jako nagrodę. Otóż takich nagród wypłaciły w Galicyi władze skarbowe w r. 1897 roku 5112 koron, w 1898 roku 25.935 koron, a w 1899 roku 26.220 koron. Cyfr z lat następnych jeszcze nie ogłoszono.

Pozostaje otwartą kwestya etyczna, czy jest ładnie, aby ci, co się zasłużą wyszukiwaniem zbrodni, a zwłaszcza takiej jak nieostemplowanie dokumentu w czem zwykle niema wcale złego zamiaru — wyskiwali jakąkolwiek korzyść materyalną z kary, nałożonej na winnego.

Rząd szwajcarski oświadczył w obec starań dworu austryackiego, aby kupić dom, w którym zmarła cesarzowa Elżbieta i urządzić tam szpital dla rekonwalescentów armii węgierskiej, że absolutnie nie ścierpi, by w Genewie powstała fundacya, związana wspomnieniem z owym nieszczęsnym wypadkiem. Również nie pozwolił rząd nietylko na wzniesienie pomnika cesarzowej, ale nawet na tablicę marmurową, ani na przerobienie na kaplicę pokoju, w którym cesarzowa skonała.

Sprawa Strumpfnerówny. W procesie p. Strumpfnerówny zapadł w środę wieczorem wyrok. Strumpfnerówna skazaną została na 4 miesiące więzienia, obostrzonego jednym postem w tygodniu, oraz na 10 koron grzywny za przekroczenie patentu o broni. Sąd przyjął przypuszczenie, że Strumpfnerówna strzelała do swego kochanka Oranga w stanie zboczenia umysłowego.

Rede Avantich, sprawca nieudałego zamachu stanu w Szabat w Serbii jest krewnym pretendenta Karageorgevica i od dłuższego czasu służy jego sprawie. Dawniej był socyalistą i zawikłany był w proces o zamach na Milana. Jest to typ, znany pod nazwą *verkrachter Student.* Ojciec jego był adwokatem w Belgradzie i bronił w roku 1868 mordercy ks. Michała Obrenowicza. Rede Avantich w ostatnim czasie mieszkał w Chorwacyi.

Miss Ellen Stone, misyonarka amerykańska, uwolniona po długich trudach z rąk bandytów, nie wiadomo bułgarskich, czy tureckich, milczy wobec korespondentów dziennikarskich i nie dała dotychczas żadnych wyjaśnień o swoim pobycie w obozie rabusiów. Dzienniki zagraniczne twierdzą, że delegaci amerykańscy świadomie podawali fałszywe wiadomości o rokowaniach z bandytami, ażeby nie narażać życia pojmanej misyonarki i jej towarzyszki. Korespondenci podają dalej, że Ellen Stone również będzie milczeć ze względu na misyonarzy i misyonarki angielskie i tureckie, działające w granicach Turcyi. Bandyci mieli otrzymać żądane pieniądze już przed 4 tygodniami, ale wydanie pojmanych ofiar odroczyli, chcąc tego aktu dokonać daleko od granicy bułgarskiej, w głębi terytoryum tureckiego.

Także zapis humanitarny. Zmarła w Petersburgu konnojezdka cyrkowa Emma Garnie, cały pozostawiony majątek w sumie około 80.000 rubli zapisała na budowę domu dla podstarzałych artystów cyrkowych i szansonistek.

Zmarli. W Wiedniu umarł profesor dramatologii Kaposi.

Ze stowarzyszeń.

„Rodzina“ w Stryju odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę, 9 bm. o g. 2 poł. w sali czytelni kolejowej.

Koncert kopernikowski. W poniedziałek 10 bm. odbędzie się w sali Politechniki koncert na powiększenie funduszu stypendyjnego im. Kopernika z współudziałem pań: Bel Sorel, Heleny Ruszkowskiej, Gabryeli Morskiej i Józefy Szipanek i pp. Juliana Jeromina, dr. Mieczysława Szenka, Michała Tarasiewicza, Rudolfa Demana Wacława Elszyka.

OFIARY.

Dla „kaleki“ złożyli: W. M. z Oleszyc 2 kor. — Stach ze Lwowa 1 kor — J. B. z Drohomyśla 2 kor.

WPani Jadwiga Szawłowska z Kamionki Strumiłowej złożyła 5 kor. dla dzieci z Poznania a nie z Wrześni.

Sztuki piękne.

* **Malarstwo polskie**. W Krakowie w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych odbyło się w środę zebranie 40 artystów malarzy i rzeźbiarzy w sprawie organizacyi salonu malarzy i rzeźbiarzy polskich. Przewodniczył p. Jacek Malczewski Zebranie uchwaliło statut nowego Towarzystwa na podstawie porozumienia z krak. Tow. sztuk pięknych. Celem zjednoczenie się jest urządzanie wystaw dzieł artystów polskich w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Wybrano pierwszy wydział. Prezesem został p. Malczewski. Do wydziału weszli: Tischl, Błotnicki, Tondos, Tetmayer i Dąbrowski, zastępcy: Stanisławski i Mehoffer.

* **Wieczorek muzyczny**, urządzony w sali „Tow. muzycznego“ i przeznaczony na powiększenie funduszu na budowę „domu dla nauczycielek“, stał w całem tego słowa znaczeniu na wysokości artystycznej. Utalentowana pianistka panna Janicka rozpoczęła szereg zajmujących numerów programowych wybornem oddaniem Chopina „Fantazyi na temat melodyj polskich“; dziś już chwalebna pianistka ta jest uczennicą zaszczytnie i u nas znanej profesorki-pianistki pani Maryi S o ł t y s o w e j, do niedawna kierowniczki najwyższego kursu fortepianowego w szkole Mikulego (pni prof. Jaszek); w metodzie jej nauki, opartej na wykształceniu u śp. Mikulego a niedawno i u Leszytyckiego we Wiedniu, przebija sie stylowe i tradycyjne pojmowanie utworów Chopina, jakoteż wyrazistość techniki palcowej, wpajana uczniom metodą głośnego Leszytyckiego. Wynik tej ostatniej przebijał się w sumiennem wykonaniu Liszta „Taranteli“ przez utalentowaną pianistkę pannę O. Dutkiewiczównę. Nader sympatyczne wrażenie zrobił wiolonczelista p. Lilienthal (uczeń prof. Sladka) pięknem wykonaniem utworów Mendelssohna, Pergolese, Schumanna i Gabriel Marie przy dyskretnym akompaniamencie pny J. Kopystyńskiej. Smakosze muzyczni znaleźli w pani Rudnerowej doskonałą interpretatorkę pieśni; wzorowem prawie odśpiewaniem pieśni Galla Griega i Szumanna, złożyła pani Rudnerowa dowód swej wielkiej muzykalności i głębokiego wniknięcia w ducha kompozycyi. W pani Rudnerowej witamy doskonałą wykonawczynie pieśni, których brak we Lwowie czuć się daje dotkliwie. *—u—*

* **Koncert „Lutni“** odbył się wczoraj przy bardzo licznym współudziale publiczności w sali „Domu Narodnego“. Główna atrakcya, Moniuszki „Sonety krymskie“, dzieło muzyczne na chór mieszany i orkiestrę, była sumiennie przez pracowitego ich dyrygenta radcę p. Cetwińskiego wystudyowana i z głębokiem zajęciem przez publiczność słuchaną. Chóry, które w tem interesującem dziele muzycznem mają niełatwe zadanie do zwalczenia, brzmiały pięknie i były żywo oklaskiwane. Partye solowe wykonał znany z estrady koncertowej (świeżo w dziewiątej symfonii Beethowena) dr: K Czerny ku ogólnemu zadowoleniu,

Reszta programu wypełniły zajmujące produkcye muzyki wojskowej pod kierownictwem p. K. Rolla. *u.*

* **P. Ruszkowskiej** artystce opery lwowskiej, dała dyrekcya telegraficznie dymisyę za to, że w poniedziałek bez porozumienia się z dyrekcyą wyjechała w sprawach osobistych do Wiednia, skutkiem czego zapowiedziana na wtorek „Urwasi“ musiała być odwołaną

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Łapownicy, komedya A. Ostrowskiego.

W sobotę „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Repertoar teatru w Krakowie.

W piątek wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę „Mały Eolf“ Ibsena.

W niedzielę po południu „Nadzieja“ Heiermannsa, wieczór „Trójka hultajska“.

Głosy publiczności.

Komitet budowy kościoła (kaplicy) pod wezwaniem Najświętszej Panny Maryi Nieustającej pomocy w Stanisławowie składa wszystkim łaskawym dobrodziejom za hojne ofiary i szczere życzenia: „Bóg zapłać!“

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Na cmentarzu krakowskim odebrał sobie w środę popołudniu życie nieznany człowiek w wieku około 28 lat. Do późnego wieczora nie zdołano stwierdzić nazwiska.

— Przed przysięgłymi rozpoczęła się w czwartek rozprawu przeciw Józefowi Struzikowi, liczącemu 34 lat, kamerdynerowi u hr. Wodzickiej w Kościelnikach, o kradzież spełnioną przez wyjęcie z listu nadeszłego do chlebodawczyni. kwoty 300 rubli.

— Rozpoczęła się w Krakowie agitacya wyborcza z powodu wyborów do rady miejskiej. W wyborach prócz partyi konserwatywnej i stronnictwa demokratycznego weźmie udział partya socyalno-demokratyczna. Z ramienia jej ma podobno kandydować p. Daszyński w kole inteligencyi.

— We wtorek na ul. Szewskiej wóz kolei elektrycznej najechał na emerytowanego lekarza wojskowego Bernarda Schlesingera, który odniósł skaleczenia tak ciężkie, że w środę umarł.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— O odbytych w Gnieźnie rewizyach w pomieszkaniu gimnazyastów, wiadomo już z całą stanowczością, że rewizye przedsięwzięto na skutek denuncyacyi dwóch Niemców, którzy rzekomo mieli widzieć wychodzących „nocą“ w większej liczbie gimnazyastów z pewnego pomieszkania. Mimo to, że rewizye odbyły się bardzo starannie i szukano wszędzie, nie wykryto nic obciążającego i w kołach niemieckich, mających styczność ze sferami policyjnemi, sądzą, że proces nie może być wytoczony. Zeznania przesłuchiwanych gimnazyastów niczego także nie dowiodły. Chodziło o rzekome zbieranie wśród uczniów składek, które to składki miały rzekomo mieć cel polityczny, tymczasem pokazało się, że chodziło o jakąś zabawę. Nie książkę z „pseudonimami“ tylko kartkę z nazwiskami polskich poetów i królów znaleziono u jednego z gimnazyastów.

— Broszura profesora dr. Smolki przeciw niemieckiemu posłowi Sattlerowi pt.: „Rusini i ich „przyjaciele“ w Berlinie“, drukowana w *Dzienniku poznańskim*, wyszła obecnie w niemieckiem tłumaczeniu pt.: „Die Ruthener und ihre „Goenner“ in Berlin—von dr. Stanislaus Smolka, k. k. Hofrath und Universitaetsprotessor, Mitglied des Herrenhauses. Wien—Leipzig. Verlag „Austria“ Franz Doll, 1902“ stron 39. Z pracy prof. Smolki przytaczamy następujące dwa znamienne ustępy:

„Twierdzeniu, że w Galicyi nie ma ani jednej ruskiej ani jednej niemieckiej szkoły ludowej, przeciwstawiamy statystyczne dane, oparte na źródłach urzędowych, a opiewające, *że w Galicyi jest ogółem 4347 szkół ludowych, w tem 2144 z ruskim, 2084 z polskim i 119 z niemieckim językiem wykładowym*. Liczba ruskich szkół ludowych przewyższa zatem liczbę polskich o 60. Z niemieckich szkół ludowych jest 22 publicznych, 97 prywatnych z prawem szkół publicznych.

Według ostatniego spisu ludności było w Galicyi 3,989 538 Polaków, a tylko 3.084.212 Rusinów i 210.846 Niemców. Przypada zatem: 1 ruska szkoła ludowa na 1.443 Rusinów, 1 niemiecka szkoła ludowa na 1.771 Niemców i 1 polska szkoła ludowa na 1.914 Polaków. Czyli innemi słowy: Rusini są w dziedzinie szkolnictwa ludowego w Galicyi żywiołem najwięcej uprzywilejowanym, Niemcy zajmują miejsce drugie, a liczebnie najsilniejsi Polacy („rządzące stronnictwo“ według terminologii dr. Sattlera) muszą się kontentować trzeciem miejscem.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Prawit. Wiestnik* ogłasza o ustąpieniu na własną prośbę z powodu choroby biskupa kujawsko-kaliskiego, Bereśniewicza z zajmowanego stanowiska.

Ostatnie wiadomości.

Z Odessy nadeszła wiadomość, że tamtejszy uniwersytet został zamknięty. Czterdziestu studentów miano uwięzić.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 6 marca.

Koło polskie, na wczorajszem posiedzeniu, postanowiło głosować w Izbie posłów za wnioskami komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście a przeciwko wszystkim innym wnioskom i rezolucyom. Przekazano komisyi parlamentarnej rezolucyę dr. Byka, wzywającą rząd do zorganizowania policyi we większych miastach w ten sposób, aby była w stanie przeprowadzić uspokojenie w razie rozruchów bez interwencyi wojska.

Rada państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 6 marca.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia izby posłów, z dalszej dyskusyi budżetowej, mianowicie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych uzupełniamy następująco:

P. Kratochwil oświadcza się za zaprowadzeniem powszechnego ubezpieczenia rzemieślników i wskazuje na osiągnięte w tym względzie rezultaty korporacyi czeskich w drodze ubezpieczenia dobrowolnego. Żąda również pomnożenia inspektorów przemysłowych.

P. Prochaska przemawia za polepszeniem bytu poszczególnych kategoryj służby państwowej szczególnie w policyjnej straży skarbowej i prowizorycznych sług skarbowych.

P. Fressl wygłasza długą mowę po czesku. Gdy już przemawiał przeszło dwie godziny, zapytuje prezydenta izby, czy nie mógłby jutro mowy dokończyć Przezydent odpowiada, że to niemożliwe, wobec tego p. Fressl konczy wywody swe w języku czeskim.

Przy sprostowaniach faktycznych do tytułów „centralny zarząd“ i „administracya polityczna“ stwierdził p. Daszyński, że przytoczona przez niego onegdaj wiadomość o uchwale Tow. kredyt. ziemskiego, aby komisarzowi rządowemu hr. Łosiowi przyznać remuneracyę, nie była umieszczona w organie socyalnej demokracyi, ale w lwowskim *Przedświcie*. Z powodu tej wiadomości powstała polemika w dziennikach, przyczem wykazano, że hr. Łoś nie przyjął wynagrodzenia. Uchwała ta mimo to istnieje. Mowca nie chce robić hr. Łosiowi zarzutu zaniedbywania obowiązków, ale musi zaznaczyć, że stosunek komisarza nadzorującego do instytucyi musi być niezdrowy, jeżeli od niej pobiera remuneracye.

Moysa przerywa Daszyńskiemu, zaznaczając, że hr. Łoś położył w Galicyi wielkie zasługi i uważany jest za jednego z najlepszych i najbezstronniejszych urzędników. Zapłata urzędnika za urzędowe czynności kontroli ma w ustawie uzasadnienie. O dyskusyi nad tą sprawą w sejmie galicyjskim mowca nic nie wie.

Daszyński. Nie mówiono o tem na posiedzeniu, ale w sejmie sprawa ta była omawianą. Jeżeli hr. Łoś zaciągnął na swe dobra pożyczkę hipoteczną w Towarzystwie, to nie było to w porządku; w instytucyi, którą miał dozorować, nie wolno mu zaciągać takich pożyczek.

Moysa. Toby było słusznem, gdyby chodziło o interes wekslowy.

Daszyński. A tamto zależy przecież od oszacowania

Moysa: Zaciąganie pożyczki hipotecznej nie jest bynajmniej niezgodne ze stanowiskiem urzędnika dozorującego. Podobnie jak w innych instytucyach, galic. Tow. kredytowe ziemskie uchwaliło hr. Łosiowi, który jest tam od lat komisarzem, odpowiednią remuneracyę. Hr. Łoś o tem nic nie wiedział i nie wpływał na tę uchwałę.

Daszyński. Tego nikt nie twierdzi.

Moysa. Z powodu tego hr. Łoś, gdy o uchwale dowiedział się, stanowczo i bezwarunkowo odmówił przyjęcia remuneracyi. (Oklaski u Polaków).

Daszyński. Ponieważ gazety narobiły hałasu

Następne obrady przerwano i posiedzenie o godz. 7 wieczorem zamknięto.

Na posiedzeniu dzisiejszem, które zapowiadano na godz. 10 przed południem, izba obradować będzie poza budżetem także nad sprawozdaniem komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście.

Wiedeń 6 marca.

Wczorajszajsza mowa prezydenta ministrów dr. Körbera streszcza się w wywodach następujących:

Minister oświadcza, że chce reagować na głosy mowców poprzednich, odnoszące się do administracyi politycznej. Gdyby w wielu wypadkach rzecz tak się miała, jak to ci mowcy podawali, to rzeczywiści prezydent ministrów nie mógłby tego pochwalić, — zwraca jednak uwagę, że często informacye, jakie otrzymują posłowie, są niedokładne i nieraz zbyt jednostronne. Zrobiono zarzut, że w administracyi politycznej znajduje się wiele elementów arystokratycznych. Mowca przyznaje, że rzeczywiście procent arystokracyi w służbie politycznej jest wcale wysoki, ale zapewnia, że tak samo nie mianuje nikogo dlatego tylko, że jest arystokratą, jak z drugiej strony nie może kogoś niezamianować dla tego, że pochodzi z rodu arystokratycznego. Jest zresztą objawem dość niezrozumiałym, dlaczego właśnie arystokracya garnie się liczniej do administracyi, podczas gdy elementy mieszczańskie zwracają się właśnie do sądownictwa i skarbowości. Minister przypomina, co już raz powiedział o administracyi, która z pewnością domaga się reformy. Nie przeczy, że starostw jest za mało, i że starostowie za mało mają urzędników, ale zupełne usunięcie tego braku natrafia na wielkie trudności finansowe.

W jakim duchu pragnąłbym mieć administracyę — mówił dr. Koerber — zaznaczyłem to w kilka dni po objęciu urzędowania. Od tego czasu miałem nieraz sposobność powtórzyć to *extra i intra muros*. Powtarzam to też przy każdem zetknięciu się z urzędnikami. Zwracam uwagę na to, że zaprowadziłem także częste inspekcye starostw przez organa władz krajowych. Każę sobie przedkładać sprawozdania inspektorów, czytuję je uważnie i stwierdzam z zadowoleniem, że osiągnięto już bardzo wiele. Niedokładne interpretowanie ustaw i niewytłomaczone zarządzenia, o jakich tu mówił p. Daszyński bywają, jak pan zresztą przyznał, korygowane przez władze krajowe i ministerstwo, co także jest normą dla niższych instytucyj na przyszłość. Także przeciwstawianie ustaw zasadniczych praktyce urzędników, jak p. Daszyński to czynił, może w pierwszej chwili olśnić, jeśli się jednak porówna ogólną cyfrę załatwionych spraw urzędowych z liczbą załatwień niewłaściwych, to okaże się, że te ostatnie są bardzo nieliczne. Charakterystycznem jest np., że z najrozmaitszych stron podnoszą się skargi na wykonywanie ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Moi panowie, w r. 1901 zgłoszono ogółem w państwie 52.248 zgromadzeń, (wesołość w sali) — z tych 341 zostało zakazanych, a 98 rozwiązanych. Jeśli więc nawet tu i ówdzie rozwiązanie było nieusprawiedliwione, to przecież cyfra ta wskazuje, że ducha takiego, jaki tu chciano przedstawić, chyba niema.

Wobec wywodów p. Daszyńskiego o szykanach przy rozdzielaniu wsparć dla pozbawionych zajęcia robotników ze strony kas związkowych prezydent ministrów powołuje się na orzeczenie trybunału państwowego z dnia 11 lipca 1901, przeciw któremu rząd postępować nie może.

Niesłusznem jest również twierdzenie, że komisarze rządowi przydzielani do towarzystw akcyjnych i innych, pobierają remuneracye wprost od tych zakładów. Wysokość należytości za wykonywanie kontroli wyznaczają władze skarbowe, które też dotyczącym urzędnikom rzeczoną remuneracyę wypłacają wprost z kasy państwowej. Muszę tu zresztą wyraźnie zaznaczyć, że urzędnik, o którym wczoraj była mowa, w danym wypadku zachował się zupełnie poprawnie i nienagannie.

P. Daszyński: Dostał 2000 koron!

Dr. Koerber: Urzędowe dochodzenia stwierdzą niewątpliwie to, co powiedziałem.

Mówiono tu także o cenzurze. Przed kilku dniami właśnie wyczytałem w dziennikach wiadomość, że cenzura londyńska zakazała wystawienia tam pewnej sztuki, która wkrótce ma być graną w jednym z pierwszorzędnych teatrów wiedeńskich, Nie chcę z tego faktu wysnuwać konkluzyi, jakoby nasza cenzura była liberalniejsza od londyńskiej, ale świadczy to bądź co bądź, że nasza cenzura nie jest znowuż tak skostniałą, jak ją tu przedstawiono, choćby nawet zdarzały się czasem rzeczy, które dość dziwnie wyglądają. Chcę zresztą donieść, że teraz właśnie wypracowuje się rozporządzenie do szefów rządów krajowych, w którem proszę ich o propozycye w przedmiocie reformy cenzury i o opinię w tym mianowicie kierunku, czyby nie było wskazanem przed wydaniem zakazu wystawienia jakiejś sztuki, wysłuchać wpierw votum odpowiednio złożonej rady przybocznej. Sądzę, że w ten sposób najlepiej uczyniłoby się zadość podnoszonym w tej dziedzinie życzeniom.

Co do spraw weterynaryjnych stwierdzić mi wypada z zadowoleniem, że stan rzeczy jest u nas korzystniejszy, niż w któremkolwiek innem państwie. Wskazuje na to fakt, iż niedawno w parlamencie obcego państwa skonstatowano urzędownie, że z Austryi od lat wielu nie zawleczono tam zarazy. Przepisy weterynaryjne muszą być tak wykonywane, aby ludność nie uważała ich za przeciw niej skierowane. Tylko wspólne porozumienie i współdziałanie może się przysłużyć interesom państwa i ludności. Jeden z mowców w dyskusyi wczorajszej omawiał także zarządzenie spraw wewnętrznych w sprawie bicia nierogacizny na koszt stron, ze względu na niebezpieczeństwo rozszerzenia zarazy. Wobec tego minister wskazuje, że tendencya rozporządzenia ces. z 2 kwietnia 1899, względnie z 15 września 1900 zdąża oczywiście tylko do tego, aby oddawano do bicia takie zwierzęta, które w przeciwnym razie mogłyby zarazę rozszerzyć, natomiast nie dotyczy to zwierząt, które sami właściciele ze względu na niebezpieczeństwo zarazy oddają do rzeźni. Mianowanie rewizorów bydła w Galicyi przez gminy nie odpowiadałoby ważności tej funkcyi dla państwowego zarządu weterynaryjnego. Sprawą „rejonu granicznego“, który oznaczono wreszcie po długich naradach, prezydent ministrów przyrzeka jeszcze się zająć.

Uznaję chętnie — mówił dalej dr. Koerber, słuszność w celu podniesionych tu zdań i wniosków, szczególnie też wniosków p. Opydo, i byłbym bardzo rad, gdyby polityczne uspokojenie doszło już tak daleko, abyśmy się mogli zająć ważniejszemi kwestyami natury administracyjnej. Z drugiej strony jednak pragnąłbym również, aby unikano przesądy, zwłaszcza takiej, z jaką p. Malik niesłusznie podnosił zarzuty przeciw urzędnikom politycznym w Lipuszy (Leibnitz). W ogóle ani ja ani moi koledzy nie jesteśmy zbyt względni wobec urzędników, jeśli dopuszczą się przekroczenia swych obowiązków. Od każdego urzędnika żądamy przedewszystkiem, aby obowiązki swoje ściśle wypełniał.

P. Daszyński: Niechaj sobie to zapamiętają galicyjscy starostowie!

Dr. Koerber. Co do stanowiska urzędników pod względem politycznym żądam od nich najściślejszego przestrzegania ustaw. Każdy, który o tem zapomina, wie jaki go los czeka. Niechcemy, aby ludność cierpiała przez zaniedbanie lub powierzchowne załatwianie spraw ze strony urzędników. Nie mamy też wcale ochoty kryć tu urzędników niezdolnych lub zapominających o swoich obowiązkach. Muszą oni strzec ustaw w interesie państwa i ludności, muszą wstrzymywać się także od wszelkiego działania, któreby z tym ich obowiązkiem było sprzeczne.

Od chwili złożenia przysięgi urzędnik polityczny zrzec się musi również wszelkiej działalności agresywnej na polu politycznem. Byłoby najlepiej dla życia publicznego, dla powagi i godności urzędników, żeby oni myśleli tylko o swych obowiązkach, a o niczem innem. Los państwa z pewnością nie zmieniłby się, gdyby 100.000 urzędników nie zajmowało się polityką. (Potakiwania w Izbie). Szczególnie pragnąć tego należy w zakresie kwestyj narodowościowych. Jeśli urzędnicy muszą mieć koniecznie swoje zapatrywania polityczne, — a mówię to właśnie, aby wszyscy urzędnicy do tego się zastosowali, — to nigdy i przy żadnej sposobności nie wolno im tego w urzędowaniu ani w życiu prywatnem zaznaczać w sposób agitacyjny. Bezstronność narodowościowa i polityczna obowiązuje nietylko nas, dziesięciu ministrów, ale każdego i najmniejszego urzędnika. I tylko urzędnik, który w tym duchu postępuje, może liczyć na nasze poparcie i opiekę. Żądania, jakie stawia się wobec urzędników, są coraz cięższe, zadania ich coraz trudniejsze. Mimo to chętnie uznaję i stwierdzam, że znaczna większość urzędników jest w zupełności świadomą swych obowiązków i spełnia je wzorowo. Oklaski).

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 6 marca.

Między wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami znajduje się interpelacya Schönerera i tow., w której wskazując na to, że wpływ słowiańskich ministrów-rodaków jest bardzo znaczny, zaznaczają konieczność stworzenia równowagi przez zamianowanie przynajmniej jednego ministra, którýby baczył na uwzględnienie interesów reszty niemieckości. Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów skłonny jest przedłożyć koronie propozycyę zamianowania niemieckiego ministra-rodaka z kół pozaparlamentarnych, dalej czy rząd skłonny jest raz już wreszcie poczynić kroki celem przeprowadzenia wyodrębnienia Galicyi; w końcu zapytują interpelanci, czem może rząd usprawiedliwić systematyczne odsuwanie niemieckich kandydatów, ubiegających się o posady w służbie państwowej, a to na korzyść kandydatów pochodzenia słowiańskiego.

P. Breiter i tow. wnieśli interpelacyę w znanej sprawie perskiego posła we Wiedniu. Wskazując na to, że perski poseł we Wiedniu miał przyrzec pewnemu wybitnemu finansiście budapeszteńskiemu za wysoką zapłatą uzyskanie dla niego tytułu barona, względnie wysokiego orderu i z tego powodu miano przeciwko posłowi wytoczyć rzekomo proces o zwrot znacznej z powyższego tytułu zaliczki, interpelanci zapytują, czy prezes gabinetu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych gotów jest spowodować odwołanie posła Merimana Ichana przez rząd perski.

Przystąpiono do dalszej

dyskusyi nad budżetem

mianowicie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Mayreder omawiał kwestyę pomieszczenia urzędów państwowych, wytykając, że znajdują one często bardzo niekorzystne pomieszczenie w wynajętych lokalach. Mowca poruszył myśl utworzenia centralnej władzy dla kierowania państwowemi budowlami publicznemi, którаby stała na straży nietylko techniczno budowlanych, lecz także i artystycznych interesów przy wykonywaniu budowli publicznych.

P. Eldersch (socyalista) uskarżał się na sposób wykonywania ustawy o zgromadzeniach i na postępowanie władz politycznych i policyjnych wobec organizacyj robotniczych.

Po pośle Elderschu przemawiał p. Straucher, który wyraził ubolewanie, że słusznych żądań Bukowiny w budżecie wcale nie uwzględniono. Opisywał smutne położenie tego kraju i panującą tam nędzę, która powoduje tłumną emigracyę. W dalszym ciągu mówił o prześladowaniu żydów w Austryi, przypominał wypadki uprowadzenia nieletnich dziewcząt i umieszczenia ich w klasztorze, skąd nie można było ich wydostać; poruszył przytem znaną sprawę Aratenówny i uwiedzenie Kornweissówny. Odczytywał całe ustępy z książki Macaulaya o emancypacyi żydów.

Przewodniczący kilkakrotnie przywoływał go do rzeczy, poczem gdy Strańcher mówił już 2 godziny, odebrał mu głos wśród protestów mowcy.

Następnie mówił reprezentant rządu szef sekcyi Wolf, poczem po przemowie referenta Morseya przyjęto będące pod obradami tytuły ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z kolei przeszła Izba do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi dla

stanu wyjątkowego w Tryeście.

Po krótkiem przemówieniu referenta Fuchsa, zabrał głos p. Ellenbogen, celem uzasadnienia wotum mniejszości.

Kluby i komisye.

Wiedeń 6 marca.

Subkomitet dla podatku od biletów kolejowych przyjął przedłożenie rządowe i uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, by karty wolnej jazdy i karty zniżone możliwie ograniczył.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 6 marca

Wczoraj odbyła posiedzenie komisya regulaminowe, wybrana onegdaj na posiedzeniu przybocznej rady dla budowy dróg wodnych. Przeprowadzono długą dyskusyę nad regulaminem, przedłożonym przez ministerstwo handlu i wybrano subkomitet, złożony z pp. Kaftana. Mengera i Rapoporta, ktory ma ułożyć regulamin. Zastępcą przewodniczącego komisyi regulaminowej wybrano hr. Antoniego Wodzickiego. (Przewodniczył prezes komisyi tej, członek Izby panów Proskowetz).

Sprawa cukrowa.

Bruksela 6 marca. Konwencyę cukrową podpisano wczoraj o godz 8 wieczorem.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 6 marca.

Panuje pewne przygnębienie z powodu, że dyskusya budżetowa przybiera ogromne rozmiary. Przy etacie ministerstwa oświaty przybierze ona jeszcze większe formy. Nie ma już mowy, aby dyskusya budżetowa skończyła się przed świętami. Potrwa ona do drugiej połowy maja.

Przerwa świąteczna rozpocznie się 20 marca i pociągnie do 8 kwietnia.

Zamach stanu w Serbii.

Belgrad 6 marca. Dzienniki wyrażają oburzenie z powodu usiłowanego zamachu stanu w Szabat i zaznaczają, że sprawcy zamachu mogą być przekonani, że Serbia jest dla nich zamknięta Rada gminna w Szabat wysłała do króla telegram z wyrazami hołdu.

Belgrad 6 marca. Zastrzelony sprawca zamachu Alavantich przywiózł ze sobą drukowaną proklamacyę, w której powiedziano, że „z dniem dzisiejszym obejmuje dyktaturę“. Zarządzono surowe śledztwo.

Belgrad 6 marca. Przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia skupczyny zawiadomił prezydent o zamachu w Szabat. Skupczyna uchwaliła manifest do krola z potępieniem zamachu.

Sejm pruski.

Berlin 6 marcą. Sejm pruski. W ciągu dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty przemawiał ks. Jażdżewski. Wystąpił on przeciwko twierdzeniu ministra oświaty, że we Wrześni wszystkie dzieci szkolne władają dobrze językiem niemieckim. Stowarzyszenie im. Marcinkowskiego — mówił dalej — które ma cele idealne, jest przecież mimo to przedmiotem prześladowania. Żali się, że pewną dziewczynkę za to wydalono ze szkoły, że stosownie do wskazowki rodziców nie chciała odpowiedzieć po niemiecku. Jeżeli z 32 godzin nauki tygodniowo przeznaczone będą 4 godziny na naukę religii w języku ojczystym, to zawsze jeszcze 28 godzin pozostanie dla nauki po niemiecku. Ks. Bismark powiedział był, że każdy naród ma prawo do samodzielności. Prawo to powinno być Polakom przyznane.

Minister oświaty Studt polemizował z kolei z wywodami ks. Jażdżewskiego i twierdził, że nauczyciele we Wrześni nie przekroczyli (?) swej kompetencyi. Rozprawa sądowa — twierdzi minister — udowodniła (?) że nietylko trzymali się oni ściśle w granicach przepisów, ale postępowali nawet życzliwie i z godnością (?) a więcej nie można żądać. Rezultat nauki w szkole wrzesińskiej mógłby być dodatni, gdyby nie polityczna agitacya rodziców dzieci szkolnych. Minister nie może pojąć, dlaczego miałoby się zmienić system z tego powodu, że natrafia on na opór. Nie do uwierzenia jest — powiada — jakie szykany muszą znosić nauczyciele, jakie ich spotykają denuncyacye (!).

Następny mowca Friedberg polemizował również z p. Jażdżewskim, mówił o rzekomem nakłanianiu młodzieży przez księży katolickich do oporu, zakończył, wyrażając nadzieję, że rząd będzie silnym.

Anglia i Transvaal.

Londyn 6 marca. „Standard“ donosi, że prezydent Stein i generał Dewet przekroczyli linie kolejowe natalskie i spotkali się z Ludwikiem Bothą w okręgu Utresat celem odbycia konferencyi.

Parlament angielski.

Londyn 6 marca. Izba gmin 208 głosami przeciw 207 odrzuciła bill o zaprowadzeniu 8-godzinnego czasu pracy dla górników.

Różne.

Budapeszt 6 marca. Dzienniki tutejsze dowiadują się że wskutek dymisyi Hegedüsa ustępuje także sekretarz stanu w ministerstwie handlu dr. Nagy i obejmuje napowrót katedrę profesorską. Jako jego następcę wymieniają jedni hr. Bela Serenyiego. inni zaś Władysława Vörösa. Pojawia się także kandydatura hr. Emeryka Szecheny'iego. Dzienniki ministeryalne zapewniają, że chociaż nowy minister handlu Horanszky należy do stronnictwa narodowego sprawować będzie swój urząd ściśle wedle zasad liberalnych wytkniętych niejednokrotnie przez prezesa gabinetu Szella. Zresztą fuzya stronnictwa narodowego z liberalnem jest od pewnego czasu zupełną, a między jednem a drugiem niezachodzą żadne zgoła przeciwieństwa.

Paryż 6 marca. Ambasador rosyjski ks. Urusow otrzymał od cara Mikołaja pismo odręczne do prezydenta Loubeta w którym car ponawia zaproszenie Loubeta do odwiedzin Rosyi. Popołudniu konferował Urusow z ministrem spraw zagranicznych Delcassem celem oznaczenia dnia, w którym nastąpić ma wręczenie tego pisma Loubetowi. Sądzą, że 16 maja Loubet będzie w Kronstadzie.

Rzym 6 marca. Z Lukki, Ferrary i Florencyi donoszą o lekkiem trzęsieniu ziemi.

Rzym 6 marca. Ojciec św. przyjmował wczoraj przedpołudniem deputacyę pielgrzymów francuskich pod przewództwem kardynała Richarda, który odczytał adres i przedstawił Ojcu św. biskupów i proboszczów paryskich. Papież przemówił mniej więcej w te słowa: Wszyscy tu obecni proboszczowie paryscy mogą udzielić parafianom swym apostolskiego błogosławieństwa. Czyniąc to wzywajcie do zgody i jedności. Koniecznem jest, byście wszyscy żyli w zgodzie, aby Francya mogła się wydobyć z pod jarzma wolnomularstwa. Przy błogosławieństwie Bożem i jedności uda się ten cel osiągnąć, czego najgoręcej sobie życzymy. Papież, który cieszy się wybornem zdrowiem, był przedmiotem gorących owacyj.

Kopenhaga 6 marca. Rząd przedłożył Folkethingowi ustawę w sprawie sprzedaży zachodnio-duńskich wysp indyjskich.

Waszyngton 6 marca. Senat przyjął w całości ustawę, mającą na celu skuteczniejsze niż dotychczas zwalczanie anarchizmu, podniósł jednak wymiar kary za usiłowane zamachy z lat 10 na 25.

Filipopol 6 marca. Wedle otrzymanej tu wiadomości z Konstantynopola aresztowano tam w dniach ostatnich wielu wyższych oficerow, między tymi Szakira baszę, brata zmarłego wielkiego wezyra, Dżeweta baszę i Nuzima baszę.

Konstantynopol 6 marca. Ukazało się tu irade sułtańskie, wzywające do powrotu wszystkich ottomańskich studentów, odbywających studya we Francyi.

Podczas zaburzeń w Kozinie na turecko-czarnogórskiej granicy został zabity gubernator Ibrahim bej

Konstantynopol 6 marca Otrzymano tu wiadomość, że kilka band bułgarskich, zorganizowanych z inicyatywy byłego prezydenta komitetu macedońskiego, Borysa Sarafowa, wtargnęło do Macedonii. Tenże Sarafow rozwija nadzwyczaj gorliwą działalność celem wywołania zaburzeń w Macedonii.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawa cukrowa.** Z Wiednia telegrafują nam pod d. 6 bm.: W gmachu parlamentu odbyła się wczoraj konferencya posłów z produkujących cukrowe buraki okolic Czech, Morawy i Śląska. Radca dworu Bernatsky dał szczegółowe wyjaśnienia o obecnem położeniu przemysłu cukrowego. Nad tymi wywodami rozwinęła się dyskusya, w ciągu której zaznaczono ważność energicznego strzeżenia interesów produkcyi buraczanej.

Slav. Corresp. donosi: Na wspólnej konferencyi parlamentarnych komisyj klubów młodoczeskiego, czeskiej szlachty konserwatywnej i czeskich agraryuszów spotkały się z powszechnem uznaniem wywody radcy Bernatskiego o zarządzeniach celem ochrony przemysłu cukrowego i rolnictwa w okresie przejściowym do chwili wejścia w życie konwencyi cukrowej i po tej chwili. Po długiej dyskusyi uchwalono zwrócić się do prezydenta ministrów i ministra skarbu z prośbą, by zapomocą stosownych przepisów poparli ochronę wspomnianego przemysłu Wybrano stałą komisyę z ramienia trzech klubów, która ma przedłożyć odpowiednie wnioski, celem ochrony przemysłu cukrowego.

Wczoraj po południu odbył konferencyę komitet dla sprawy cukrowej. Ze wszech stron wyrażano żądanie usunięcia obecnej niepewności co do zawierania kontraktów na buraki cukrowe. Rolnicy chcą bowiem mieć pewność, czy i o ile opłaci im się uprawianie buraków. Co do tego cło powinno być utrzymane w dotychczasowej wysokości, aż do czasu, gdy będzie pewność, że przemysł cukrowy nie poniesie strat.

— **Bank zaliczkowy** we Lwowie odbył wczoraj doroczne walne zgromadzenie.

Z bilansu za r. 1901 wyjmujemy następujące cyfry: Udziały wynoszą 402 867 k. — wkładki oszczędności i lokacye 2 449.226 k. — zobowiązania własne 759.191 k. — fundusz rezerwowy 137.426 k. — gmach własny 190.854 k. — zysk czysty 68 580 k. — reszta pozycyj stanu biernego 58.780 k. — suma 4,066.929 k. — W stanie czynnym pożyczki na weksle 2,815.675 k. — pożyczki na skrypty 604.710 k. — lokacya funduszu rezerwowego 127.085 k. — wartość gmachu własnego 400.000 k. — gotówka 55.370 k. — reszta pozycyj stanu biernego 46.085 kor.

Sprawozdanie dyrekcyi i zamknięcie rachunków przyjęto i na wniosek członka komisyi rewizyjnej uchwalono dyrekcyi absolutoryum. Z czystego zysku 68.580 k. 90 h. wyznaczono 5 proc. dywidendy i 1 proc. superdywidendy od udziałów, resztę na fundusz rezerwowy, fundusz zaopatrzenia urzędników towarzystw zaliczkowych itp., wreszcie uchwalono po raz pierwszy kwotę 4000 k. jako fundusz dyspozycyjny dla dyrekcyi na cele publiczne i na zasiłki dla personalu Banku.

Następnie zatwierdzono wybranych przez Radę nadzorczą dwóch zastępców dyrektorów, a to pp. dr. Włodzimierza Mochnackiego i Alberta Szkowrona. Członkami Rady zawiadowczej zostali wybrani pp.: Epler Karol Edward, dr. Gorecki Tadeusz, hr. Gostkowski Roman, Piwocki Jerzy Ross Juliusz, dr Starczewski Stanisław, Tomicki Józef. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani: dr. Lewakowski Maryan, Lewicki Bolesław, Majewski Michał.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 6 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł kredyt. 699.25. węg. zakładu kredyt. 718·50, Anglobanku 282·50. Unionbanku 569·—. Banku dla krajów koronnych 432·—, Bankvereinu 463·50, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 680·75, kolei południowej 69·50, tramwaju A. 287·—, B. 283·—, kolei Elbethal 475·—. kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 389·50, Rima Muranya 498·—, praskiego towarz. żel. 1405, fabryki broni 331·—, ture kie tytoniowe 296·50, oblig. węg. indemniz. 97·—, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·10, węg renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·65, 4-procent. listy banku krajow. 95·40, 4½ procent. listy banku krajow. 100·50. 4-procent listy banku hipotecznego 94·40, 4½-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipot. 110·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·65, losy tureckie 110·25. marki 117·25. ruble 253 75

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 6 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·90 do 7·30, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·25, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·, biała 50·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termin 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczną zmianą.

Owies tendencya słaba, zwyżkowa.

— **Wiedeń** dn. 6 marca. Cukier (spokojnie) 18·— do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·—. Spirytus 38.— do —·—.

Wiedeń dnia 6 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·30 do 9·31, na maj-czerwiec 9·33 do 9·34, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec 7·61 do 7·63 kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·49 do 5·50, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·78 do 7·79, na maj-czerwiec 7·84 do 7·86, rzepak na sierpień wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: W pszenicy słabo, zresztą dobre.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 6 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·20 do 9·21, na maj 9·22 do 9·23, na październik 8·20 do 8·21, żyto na kwiec. 7·41 do 7·42, na październik 6·80 do 6·81, owies na kwiec. 7·55 do 7·56, na październik 6·15 do 6·20, kukurudza na maj (1902) 5·17 do 5·18, na lipiec 5·31 do 5·32, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Teatr japoński.

Gdy Japończyk rozmawia z Europejczykiem, uśmiecha się niemal po każdem słowie. Radzibyśmy uśmiechy te uważać za subtelną grzeczność. Jednak sceptyczni znawcy tych przebiegłych, żółtych człowieczków z dalekiego Wschodu twierdzą, że oni śmieją się z nas — zachodnich barbarzyńców. Przybyli do Japonii Europejczycy wydają się Japończykom ogromnymi, nieokrzesanymi brutalami, nie mającymi ani iskierki zrozumienia dla subtelności japońskiej sztuki i kultury, a to, co znowu Japończycy, przybyli do Europy, u nas widzą, nie może osłabić tej ich do nas pogardy. Przecież widzą w naszych salonach porozwieszane papierowe wachlarze, parasole, latarnie, — przedmioty, które Japończyk wyciąga ze schowku podczas upału, deszczu lub ciemności, aby się nimi stosownie do ich przeznaczenia posłużyć? Czyż nie przeładowujemy naszych pokoi tysiącznymi niepotrzebnymi, często bezwartościowymi drobiazgami, tak, że na stoliku nie ma tyle miejsca, aby rękę położyć, podczas gdy Japończycy starają się swoje ciche i czyste izby ozdabiać tylko kilkoma, ale rzeczywiście artystycznymi przedmiotami, które od czasu do czasu, podobnie jak swoje ruchome ściany, stanowiące kosztowne malowidła, stosownie do swoich funduszów, zmieniają. Naczynia, które w Japonii zupełnie gdzieindziej znajdują miejsce, a nie na salonowym stole, napełniamy woniejącymi kwiatami, a na naszych balach kostyumowych pysznią się nasze panie jaskrawymi kostyumami z materyałów o dziwacznych wzorach i olbrzymiemi szpilkami we włosach, strojem, jakiego lepsza Gejsza w Japonii na się by nie wzięła.

Również tak samo nasz sposób odwidzania teatru, wywołuje uśmiech na ustach Japończyka. Gdy Japończyk idzie do teatru, to załatwia on tę sprawę gruntownie.

— Żono, dziś zamykamy budę i idziemy do teatru — mówi już wczesnego ranka znawca sztuki a mistrz krawiecki lub pantoflarski.

Zadowolona żona porzuca swój piecyk i filigranowe naczynia i wraz z mężem, dziećmi i babką jeszcze przed południem wyrusza do teatru. Tanio i smacznie dostarczy im herbaciarnia wszystkiego, czego ich dusza zażąda: ryżu, ryb, owoców, ciast. A jak swojsko, jak swobodnie może cała rodzina rozłożyć się na parkiecie, podzielonym za pomocą wysokich na stopę parawaników na loże, w których zamiast krzeseł znajdują się miękkie maty. Przykucnąwszy na niskich poduszkach, lub rozciągnąwszy się wygodnie na macie, może każdy jeść, rozmawiać, palić, lub przysłuchiwać się sztuce, zupełnie jak mu się podoba. Pali się jednak bardzo skromnie; przy pomocy malutkich fajeczek, w które włazi szczypta tytoniu tak mała, iż w trzech pociągnięciach ją się wypala; palaczy, którzy swoich współbliźnich traktują jak szynki zawieszone w wędzarni, nie ma w tamtym kraju. Jakżeż podobać się może u nas Japończykom, gdy widzą zmęczone twarze ludzi, którzy po znoju dnia nie odzyskali jeszcze równowagi nerwów, a już te nerwy wystawiają na targanie, ludzi, którzy siedzą jak figury woskowe z burczącymi żołądkami i wybiegają jeszcze przed zapuszczeniem zasłony, aby jak najprędzej dobić się restauracyi!

Kto Japonię uważnie objeżdżał, przyznać musi, że będące tam od lat trzydziestu w toku zewnętrzne europeizowanie nie może być nazwane zbyt wielkiem szczęściem dla tego kraju. Mania ta pogardza wszystkiem i radaby wszystko z korzeniem wyplenić, co tylko przypomina dawną Japonię. Jakież wspaniałe objawy myśli ludzkiej niszczą nieraz przy tem! W każdym razie przekształcenie teatru japońskiego na europejską modłę, starcie z niego półtrzeciawiekowej patyny, pozbawi Japonię rzeczy przedziwnego wdzięku. Tak samo, jak szkaradnemi wydają się Japonki wciśnięte w paryskie toalety, one, takie wdzięczne w swoich wygodnych, miękkich, fałdzistych kostyumach narodowych, tak samo szkaradnym będzie teatr japoński, przerobiony na zwykły u nas szablon.

Pominąwszy już zwyczaj traktowania odwidzin teatru jako uroczystości familijnej, ma japoński teatr urządzenia, których mu każdy europejski aktor pozazdrościć może. Nie mam tu na myśli zwyczaju, że przed rozpoczęciem przedstawienia można oglądać aktorów w garderobie za odrębnem wynagrodzeniem, ani też zwyczaju zasypywania aktora, który entuzyazm wzbudzić umiał, wszystkiemi przedmiotami, jakie widz ma przy sobie, a następnie odkupywania po skończonem przedstawieniu tych przedmiotów przez właścicieli, ani też wreszcie zwyczaju obdarowywania ulubionych aktorów przedmiotami sztuki, przedewszystkiem zasłonami, na których wspaniale wymalowane są a często delikatnemi rączkami wyhaftowane hymny i ody pochwalne dla nich, zasłonami, rozwieszanemi następnie na niezbyt wysokich, ale bez końca szerokich scenach. Nie; mówię tu o technicznych urządzeniach, które przyczyniają się do podniesienia dramatycznego wrażenia.

Umożliwiająca szybką zmianę dekoracyi, u nas jako nowy wynalazek sławiona scena obracająca się około osi, jest w Japonii od dwustu lat w użyciu, a nieużywanie bocznych kulis ułatwia jeszcze posługiwanie się nią; jest ona tem konieczniejsza, że na japońskiej scenie domy, ogrody, okręty itp. zbudowane są z pedentyczną dokładnością. Jak świetną sposobność do rozwinięcia mimicznej sztuki nastręczają obie ścieżki kwiatowe. Jak dwie, na prawo i na lewo, utworzone przez publiczność parkietową ulice kulisowe, służą one aktorom, mającym wejść na scenę z zewnątrz a nie z wnętrza ustawionego w głębi sceny budynku i tak samo służą aktorom do zejścia ze sceny, jeżeli treść sztuki wymaga, aby w tym kierunku odchodzili. Więc publiczność widzi już aktora na długą chwilę przed jego wstąpieniem na właściwą scenę; widzi go kroczącego tą ścieżką, a z jego gry mimicznej i ruchów może nabrać pojęcia o jego zadaniu w sztuce, podczas gdy u nas znajdujący się na scenie artyści muszą ciągle spozierać w kulisy i objaśniać publiczność: Ach, on idzie! Jakże blado wygląda! Zaledwie utrzymuje się na nogach! Słania się! Upada! Znowu się zerwał! i t. d. To wszystko, a jeszcze więcej: walki, uprowadzenia, ścigania, procesye i t. p. odgrywają się w Japonii na terenie pomiędzy publicznością, która przez to nadzwyczaj żywo jest niemi interesowaną, niemal w nich uczestniczy. Publiczność rozłożona (w dosłownem tego słowa znaczeniu) na parkiecie, może się swobodnie i dowolnie odwracać, gdy w głębi parkietu pojawiają się nowe postacie i dążą owemi ścieżkami, pięć stóp szerokiemi, a zawsze rękami przyjaciół kwieciem wysypanemi, na scenę. Ich maskom i kostyumom można się nie tylko dokładnie przypatrzeć, ale nawet studyować, do czego ich historyczna ścisłość i wspaniałe wykończenie formalnie wyzywają. U nas z pewnością aktorowie nie zbyt by sobie życzyli takiej obserwacyi z bliska. W naszym świecie szminki i waty sakramentalne „dziesięć kroków" jest ciągle pożądaną odległością.

Z drugiej jednak strony japoński teatr naraża publiczność na ustawiczne niebezpieczeństwo. Cały zbudowany z drzewa — jego budowa kosztuje zaledwie kilkaset koron — posiada teatr zamiast drzwi wchodowych tylko wąziutkie otwory, przez które, dla umożliwienia kontroli zaledwo przecisnąć się może Japonka. Trzeba więc zapomnieć o pojęciach paniki i pożaru, jeżeli w teatrze japońskim chce się z lekkiem sercem i swobodnie oddawać wrażeniom sztuki; dla Europejczyka nie jest to tak łatwem, zwłaszcza gdy się widzi, że wszędzie manipuluje się otwartemi światłami.

Nowo zbudowane teatry w Tokio i innych większych miastach zaprowadziły wprawdzie oświetlenie elektryczne, przez co zmniejszyły niebezpieczeństwo pożaru, zatrzymały jednak wiele dziwacznych, często śmiesznych właściwości dawnych domów. Więc najpierw *kagurę*, otwartą kazalnicę ponad główną bramą, objętości około metra kubicznego, ustrojoną powiewającemi z wiatrem flagami, z której każdego południa wywoływacz przy odgłosie bębnów oznajmia, że mistrze sztuki teatralnej wnet wstąpią na scenę. Potem wysokie na kilka metrów tyki bambusowe, — z których zwieszają się długie, wąskie paski papierowe z reklamami, potem jaskrawe obrazki, mające nęcić widzów do teatru, wreszcie owe sznury z drobnemi chorągiewkami, poprzeciągane przez ulice wiodące do teatru, a nadające im fantastyczny wygląd. Najbardziej zadziwia nowicyusza w Japonii olbrzymi stos pantofelków drewnianych przed budynkiem teatralnym podczas przedstawienia; każdy gość musi przed wejściem do teatru pozostawić u bramy swoje pantofle, na co otrzymuje od dozorczyni numerowaną tabliczkę z drzewa, a do wnętrza wyścielonego matami budynku wejść mu wolno tylko w pończochach. (Dok. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
	[illegible]	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
	7·45	z Janowa
	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworcu „Podzamcze":
„	3·17	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9. od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.